

Gdyby tygrysy jadły irysy

Gdyby tygrysy jadły irysy,
to by na świecie nie było źle,
bo każdy tygrys
irysy by gryzł,
a mięsa wcale nie.

Jakie piękne życiorysy
miały wtedy tygrysy!
Z antylopą mógłby tygrys
iść do kina
i irysy by w tym kinie
sobie wcinał.

Mógłby sobie wziąć irysów
pełną teczkę
i wyruszyć z owieczkami
na wycieczkę.

Mógłby pójść na podwieczorek
do gazeli,
gdzie na pewno by serdecznie
go przyjęli.

Każdy kochałby tygrysy
i do wspólnej prosił misy,
i z radości każdy chodziłby na rżęsach –
gdyby tygrys jadł irysy zamiast mięsa.

Tylko jest kwestia –
że taka bestia
straszny apetyt zazwyczaj ma –
zapas irysów
w paszczach tygrysów
zniknąłby w ciągu dnia.

W sklepach byłyby napisy:

„Brak irysów przez tygrysy”.

Człowiek musiałby w ogonku
stać i czekać,
i nie dostałby irysów
ani deka.

Mógłby pisać w książkach życzeń
i zażaleń,
i wyjść z siebie, i z powrotem
nie wejść wcale.

No a gdyby obok siebie
musiał sterczeć,
to instynkty miałby człowiek
wprost krwiożercze.

Każdy z zemsty za irysy
powygryzałby tygrysy
i ze złości nie zostawił ani kęsa –
gdyby tygrys jadł irysy zamiast mięsa.